Nr. 109. — We Lwowie — Sobota dnia 20. Kwietnia 1895. — **Rok XXXV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Pokój chińsko-japoński.

Lwów 19 kwietnia.

Przedewszystkiem winniśmy podnieść arcycharakterystyczną wiadomość, którą urzędowy organ rosyjskiego ministerstwa marynarki *Kronsztadzki Wiestnik* podaje. Wedle ustanowy wszystkich europejskich państw morskich, obce okręty wojenne tylko w ograniczonej liczbie i tylko w razie niebezpieczeństwa na morzu, mogą być do portów dopuszczane. Otóż ustanowę tę przyswoiła sobie także Japonia — mianowicie poprosiła dowódcę rosyjskiej eskadry Cichego ocenu, aby w Nagaraki nigdy więcej nad dwa okręty nie pozostawiał. Tym sposobem eskadra ta, nieposiadając na dalekim wschodzie azyatyckim żadnego portu niezamarzającego, będzie na przyszłość zmuszona, albo opuszczać na zimę tamtejsze wody, albo na parę miesięcy dać się we Władywostoku zamknąć lodami. A że z wojny chińsko-japońskiej żadna w tym względzie nie przypadnie Rosyi gratka, np. port Hamilton albo port Fusan w Korei — na co polityka caratu liczyła, i dlaczego takie masy wojska i okrętów na Wschód azyatycki wyprowadziła i dalej wyprawiać miała, o to postarał się zręczny rząd japoński nagłem zawarciem pokoju z Chinami. Wszelako nietylko Japonia zawarła go nagle, ale t o ż s a m o i C h i n y, a b y p o k r z y ż o w a ć g o t u j ą c e s i ę m a c h i n a c y e m o c a r s t w e u r o p e j s k i c h, których celem było zarówno odarcie Chin jak i Japonii z okazyi rokowań pokojowych.

Ośm miesięcy toczyła się wojna morderca, dla Japonii nad podziw pomyślna, dla Chin strasznie nieszczęśliwa, a mocarstwa z założonemi rękami się przypatrywały, — niechaj jak najwięcej krwi tych wielkich ludów kosookich popłynie, niechaj finanse swoje zaszastają! Dopóki trwały zbrojenia, mogło uczciwe słowo europejskie znaleźć posłuch w Pekinie i Tokio; ale już po pierwszej bitwie nad rzeką Yalu było zapóźno dla interwencyi europejskiej. Z końcem kampanii zimowej Chiny wyprawiły do Europy osobnego wysłannika — ale napróżno, bo też interesa mocarstw europejskich co do Chin i Japonni są wielce sprzeczne. Wreszcie Chiny zażądały pokoju, i zrzuciwszy pychę, przystały na prowadzenie rokowań w Japonii. Pierwszych delegatów chińskich, ludzi bez znaczenia, Japonia odrzuciła, żądając ludzi poważnych z dostatecznemi pełnomocnictwami. Przejrzał wreszcie rząd chiński i wysłał swego najznakomitszego męża, Lihungczanga, zaopatrując go w dostateczne prawa.

Zamach na Lihungczanga ułatwił rokowania; Japonia, widząc, że się mocarstwa europejskie zmawiać zaczynają, postawiła ultimatum, a rząd chiński widząc też porozumiewanie się mocarstw i nic dobrego sobie z niego nie wróżąc, przystał na warunki pokojowe i cesarz chiński osobnym reskryptem, jak właśnie donoszą, upoważnił Lihungczanga do podpisania traktatu, dając mu tylko ogólne wskazówki. D. 17 bm. rano Lihungczang podpisał traktat i wieczorem odjechał z Simonoseki; nazajutrz mieli też wyjechać pełnomocnicy japońscy. Rozejm przedłużono do 8 maja; traktat ma być po ratyfikacyi przez oba dwory, ale n i e w c z e ś n i e j jak w trzy tygodnie, urzędowo ogłoszony; do tego czasu ma być zachowany w tajemnicy.

O ile słychać, traktat pokojowy ma zobowiązywać Chiny do wypłacenia odszkodowania wojennego w wysokości 200 milionów taelów (około 700 milionów guldenów) i do odstąpienia półwyspu Liao-tung aż do 40 stopnia północnej szerokości oraz wyspy Formozy. Chiny zmuszone są nadto otworzyć pięć nowych portów; otwarty ma być także Pekin. Prócz tego Japończycy zastrzegli sobie prawo produkowania w Chinach artykułów bawełnianych i uprawiania innych gałęzi przemysłu. Kontrybucya jest przeto niższą niż zapowiadano; Japonia snać nie chce, aby Chiny zmuszone były uciekać się po pieniądze do Europy. Z półwyspu mandżurskiego Liaotung bierze Japonia tylko tyle, ile potrzebuje dla zachowania Port Arthur, i to, jak słychać, Port Arthur ma pozostać w ręku japońskim do pewnego oznaczonego terminu. Port Weihaiwej zatrzymać ma Japonia tylko do czasu spełnienia warunków pokoju. Odstąpienie Formozy Japonii było z góry pewne. Japońskie warunki pokoju są więc niespodzianie lekkie. Jakoż donoszą, iż wiadomość, że rząd japoński zniżył swoje pierwotne żądania, ogromne wywołała wzburzenie w Japonii. W Tokio rząd zawiesił siedm gazet i miało wyjść rozporządzenie cesarskie, zagrażające surowemi karami za objawy niezadowolenia.

Słowem, widać, że Japonia wszystko czyniła po dobrej woli, aby przyjęcie pokoju Chinom ułatwić, a wzmiankowanem ustępstwem co do Port Arthur i skromnymi w ogóle warunkami co do odstąpień terytoryalnych, Japonia zagrodziła drogę interwencyi europejskiej. Azya wschodnia pod względem ekonomicznym pozostanie Azyatom wschodnim, zaczem naturalnie idzie, że też i pod względem politycznym tylko dla nich zostanie. Czy porozumienie i pojednanie w miarodajnych kołach chińskich i japońskich już postąpiło o tyle, iżby z obu stron wierzono w spólność interesów politycznych, któraby do akcyi wspólnej wiodła, to niewiadomo. Może traktat zawiera w tej sprawie klauzule tajne, które nawet po urzędowem onego obwieszczeniu nie zostaną odsłonięte.

Wedle ostatnich wiadomości, zawarcie między Chinami a Japonią przymierza zaczepno-odpornego jeszcze nie przyszło do skutku, ale spodziewać się go należy w najbliższej przyszłości. Słychać nawet, że cesarz japoński ma złożyć wizytę chińskiemu i przedłożyć mu projekt takiego przymierza, — ale pogłoska to nie wiarygodna, tem bardziej, że i Syam ma być w to przymierze wciągnięty.

Berl. Tageblatt podaje następujące doniesienia, z poselstwa japońskiego pochodzące: Japońskie stronnictwo wojenne domagało się zajęcia Pekinu, ale oparła się temu dyplomacya japońska, gdyż zdobycie Pekinu spowodowałoby obalenie dynastyi chińskiej i rozbicie Chin. Na tem mogły wyjść dobrze mocarstwa europejskie, ale nie Japonia, któraby nie miała z kim zawierać traktatu. Japonia mogłaby zawojować państwo 400 milionowe, ale strawićby go, przyswoić sobie, rządzić niem, nie byłaby w stanie. Aneksyi Port Arthur musiała dyplomacya japońska żądać wobec stronnictwa wojennego. Niepodległość Korei jest dla Japonii konieczną z powodów strategicznych i handlowych. Japonia włożyła tam wiele kapitałów i wielu jej obywateli tam żyje. Na razie musi Japonia dalej przewodzić w Korei i wprowadzić reformy.

Na zapytanie: co Japonia uczyni w razie protestu mocarstw europejskich, zwłaszcza Anglii i Rosyi, i czy Japonia poddałaby się rewizyi traktatu shimonoseckiego przez kongres europejski, dyplomata japoński dał odpowiedź wymijającą. Japonia liczy na poparcie Niemiec, Anglia nasyciła się już w Azyi i nie może pragnąć dalszych jeszcze nabytków terytoryalnych. Natomiast dalsze rozmaganie się Rosyi w Azyi wschodniej, mianowicie zajęcie przez nią jakiego portu koreańskiego, byłoby wręcz niebezpieczeństwem, któremu Japonia na wszelki sposób zapobiegnie.

KORESPONDENCYE.

Chicago d. 30. marca.

(Z kolonij polskich, — Wynarodowienie. — Mira Heller.)

Powracając z Nowego Jorku, zwiedziłem dwa miasta, gdzie osiadła znaczna liczba wychodźtwa, pochodzącego głównie z Prus, a w części z Galicyi. Pierwszem było Buffalo, które liczy 60.000 ludności polskiej, podzielonej na cztery parafie, z pięknymi kościołami. Ksiądz Pitas, Szlązak, wystawił tu wyjątkowo wspaniałą świątynię z kamienia, w stylu romańskim, a przy niej obszerną szkołę elementarną dla dzieci.

Jeżeli w ogóle w Ameryce północnej panuje obecnie zastój i trudno o zarobki, Buffalo do pewnego stopnia jeszcze tworzy wyjątek, ludzie tam mają dosyć zajęcia. Albowiem tam fabryki nie zamykają się, owszem, stawiają się nowe. Pochodzi to stąd, że Towarzystwo, pracujące od lat pięciu nad ujęciem siły wodospadu Niagara, odległego o 30 wiorst, ukończyło już swe roboty.

Za pomocą transmisyi elektrycznej Buffalo zaopatrzone będzie w siłę mechaniczną parunset tysięcy koni, a koszt takowej wypadnie o połowę taniej, niżby kosztował opał dla wytworzenia pary.

W Detroit zamieszkuje 40.000 Polaków. Zajmują oni całą dzielnicę miasta wzdłuż St. Aubin Avenue, gdzie wystawili aż cztery wielkie kościoły, niedaleko od siebie stojące. Najwspanialszy zaś jest kościół księdza Kolasińskiego, głośnego niegdyś z oporu przeciw miejscowemu biskupowi, a dziś pogodzonego już z Rzymem za staraniem legata papieskiego, ks. Satolliego. Ks. Kolasiński, wydalony przez biskupa z jednego probostwa w Detroit, umyślił założyć kościół niezależny i tak obałamucił łatwowiernych, że hojnemi składkami dopomogli mu wznieść bogatą świątynię. Zakrawało to na odszczepieństwo, podobne do sekty starokatolików niemieckich. Dziś, szczęściem, położony został kres skandalowi i ksiądz Kolasiński, ukorzywszy się przed władzą duchowną, spełnia teraz funkcye prawowitego proboszcza.

Powstała myśl założenia seminaryum polskiego, któreby kształciło księży, obeznanych zarówno z obyczajami naszych kolonistów, jakoteż ze stosunkami amerykańskiemi. Myśl tę wprowadził w czyn ksiądz Józef Dąbrowski, zakładając takie seminaryum w Detroit. Lecz zakład ten nie rozwija się pomyślnie skutkiem zupełnego braku środków materyalnych. Nie podtrzymuje go bowiem ani duchowieństwo będące w Ameryce, ani biskupi, będący pochodzenia irlandzkiego albo niemieckiego. Składki zaś dobrowolne ubogich robotników fabrycznych, z których się głównie składa polskie wychodźtwo, tyle już cudów dokazały w dziedzinie religijnej, że dalszych ofiar w cięższych zwłaszcza czasach trudno się spodziewać.

Zresztą drugie i trzecie pokolenie po pierwszych wychodźcach skazane jest tutaj niechybnie na wynarodowienie, zarówno jak się amerykanizują z niesłychaną szybkością Niemcy, Szwedzi, Czesi. Wyższa angielska kultura, przy sile atrakcyjnej amerykańskich instytucyj, musi sprawić ten nieubłagany skutek. W Detroit znajduje się także nowicyat Sióstr Felicyanek, które uczą dzieci w szkółkach parafialnych po całych Stanach Zjednoczonych. Cóż znaczą atoli te wysilenia polskiego wychodźtwa wobec potęgi amerykańskich urządzeń? Wszak budżet wychowania publicznego miasta Chicago wynosi ośm milionów dolarów rocznie, a budżet oświaty stanu Ohio wynosi dwanaście milionów dolarów rocznie, to jest o wiele więcej, niż taki sam budżet wielu państw europejskich. Na całym Zachodzie szesnasta część gruntów w każdym stanie należy do szkół publicznych. Kształcenie dzieci nic nie kosztuje poszczególnego obywatela amerykańskiego.

Na zachód od Detroit, w stanach Michigan, Indiana, Illinois, Wisconsin, rozsiane są gęsto po wsiach i po miastach kolonie polskie. Obszar tych czterech stanów równa się obszarowi całej Austryi, a ludność ich szybko się potroi. Sądząc po liczbie dzieci, jaką mają tu stadła naszych kolonistów, przeszedłszy do dostatniego życia z twardego bytu, jakiego zażywali w starym kraju, można rzec śmiało, że za pół wieku ludność tych czterech stanów, leżących dokoła Chicago, przewyższy ludność całej Austryi.

W Chicago gościła teraz przez trzy tygodnie trupa opery włoskiej panów Abey i Grau. Mieliśmy przyjemność usłyszeć, między innymi wirtuozami, artystów braci Reszke, oraz pannę Mirę Heller. Ta ostatnia wystąpiła po raz pierwszy w Ameryce i zjednała sobie słuszne uznanie tak krytyki, jak i szerszej publiczności. Bukiety i wieńce, rzucone na scenę przy ostatnim jej występie w roli Santuzzy w „Cavalleria Rusticana“ świadczą o entuzyazmie, jaki zdołała wzbudzić w chłodnych Yankesach powabna i utalentowana śpiewaczka. Panna Heller wzięła też udział w koncercie na cel dobroczynny, mianowicie na rzecz szpitala polskiego, prowadzonego przez Siostry Nazaretanki. Sympatyczny ten nowy zakład uzyskał skutkiem tego sutą zapomogę, a mniej zamożni rodacy śpiewaczki mieli sposobność usłyszenia znakomitej artystki w obszernej halli szkolnej przy kościele św. Stanisława na Noble-Street.

H. Ł.

Wyprawa Nansena.

Pierwsze usiłowania rządów i żeglarzy w celu odkrycia bezpośredniej drogi północno zachodniej morskiej na drugą półkulę ziemi, rozpoczęły się nie w bieżącem stuleciu. Już w IX w. naszej ery, skandynawscy korsarze, ludzie nieustraszeni i wytrawni marynarze, prawda że nie w celu odkryć geograficznych, ale wprost żądzą łupów wiedzeni, zapuszczali się już na północ daleko. Burza w jesieni w r. 870 zagnała barki Nadoda i Sfofsona, od brzegów Norwegii aż do Islandyi, skąd wrócili obciążeni łupem, kierując się w żegludze podmorskimi tylko prądami. W 874 r. korsarze Ingolf i Jiorleif zawładnęli tą wyspą, a właściwie osadami miejscowych rybaków, ściągając z nich haracz w skórach fok, białych niedźwiedzi i w tranie. W X wieku fanatyczni szerzyciele wyznań religijnych dokonywali na północ awanturniczych wycieczek i osiedlili na wyspie misyonarzy, skąd powstała osada, dziś kwitnące miasto Reikiawick. Dopiero jednak w początkach XVIII wieku Anglia i Francya zajęły się serio odkryciem drogi morskiej na północ Europy.

W r. 1728 kap. angielski Bering, w rosyjskiej podówczas służbie, czynił pierwsze usiłowania w celu odkrycia grenlandzkiej cieśniny, której istnienie podejrzywał; po nim Cook w 1778, Clerke, a w r. 1818 Jan Roos i Paary, nareszcie w 1820 r. głośny lord Jan Franklin, czynili daremne wysiłki dla zbadania okolic podbiegunowych. Odkrywali coraz to nowe wyspy lub przylądki stałego lądu (właściwie olbrzymiej wyspy podbiegunowej), północna jednak część Grenlandyi pozostała dotąd niezbadaną. Straszliwe, sięgające 55° Réaumura, mrozy i nieprzebyty labirynt lodowców stawały i stawać będą wszelkim w tym celu przedsiębranym usiłowaniom na przeszkodzie.

Najpożyteczniejszą dla nauki była ostatnia z r. 1867 wyprawa Nardenskiölda do bieguna, ale i ta prócz cennych dość zapisków hydrostatycznych i badań atmosfery, nic nowego nam nie powiedziała. Daremnie usiłowano w czyn wprowadzić starą baśń z tysiąca i jednej nocy o Sezamie, — lodowce rozstąpić się nie chcą, a fantastyczny pomysł dostania się tam balonem, należy do interesujących ale nie wykonalnych pomysłów *à la* Juliusz Verne. Uczeni tymczasem nie zasypiali sprawy i opierając się na pozytywnych geologicznych danych, na najnowszych zasadach teoryi krążenia ciał w przestrzeni, oraz na doświadczeniach czynionych z olbrzymią kulą szklarskiego kitu, obracaną na żelaznej osi i wprawianą prócz tego w kolisty ruch w przestrzeni za pomocą odpowiednich przyrządów, oświadczyli się aż za trzema hypotezami: 1) że ziemia jest przy biegunach spłaszczoną i przedstawia pewien rodzaj kotliny posianej lodowcami; 2) iż może środek tej kotliny zajmuje otchłań pionowa w stosunku do równika, mająca łączność z wulkanicznemi jamami wnętrza ziemi, a może i z jej pełną płonących gazów próżnią środkową; 3) że jest to rodzaj olbrzymiego lejka wchłaniającego wody i lodowce biegunowe z niesłychaną szybkością wywołaną podwojonym obrotem globu (dokoła słońca i na swej własnej osi) i że to wchłanianie oziębia jego wnętrze wystarczająco lub też zapycha owe biegunowe wgłębienia, przeszkadzając ostatecznej katastrofie.

Otóż, zdaje się, iż wszystkie te trzy hypotezy są mylne, a właściwy biegun tj. punkt sprawdzony narzędziami matematycznemi, jest wprost morzem biegunowem, o znacznie nawet wyższej temperaturze, niżby to przypuszczać można było.

W r. 1893 d. 24 czerwca, wypłynęła z portu Chrystyanii w Norwegii wyprawa do bieguna północnego, złożona z jednego tylko okrętu Fram pod wodzą kapitana Frithjofa Nansen, dzięki subwencyi rządu 280.000 fr. i 200.000 fr. publicznych składek. Poprzednio już Nansen przedstawił swój szalony pomysł opiekunce wyprawy, następczyni tronu Szwecyi i Norwegii, opierający się na tak wątłych danych, iż podziwiać należy zamiłowanie do nauki i odwagę tego śmiałego żeglarza. Nansen już przed sześcioma laty, w towarzystwie 7 zdecydowanych na wszystko towarzyszów, zaledwie w trzy miesiące po ożenieniu się z piękną i młodą Mary Kiölden, córką kupca z Chrystyanii, odbył na skisach podróż po Grenlandyi południowej, przebiegając tym sposobem, w ciągu miesiąca przestrzeń tak wielką jak cała Francya — równinę pokrytą zlodowaciałym śniegiem. Zapasy skoncentrowanej żywności, spirytus, nasycone żywicą łuczywo i rozpalniki, mieli podróżni częścią w tornistrach na plecach, częścią na lekkich saneczkach przez psy ciągnionych.

Przed kilku laty szczątki na zachodnich brzegach Grenlandyi, po tamtej stronie kanału Kennedy rozbitego statku Jeannette, znaleziono na północnej Syberyi, przy ujściu rzeki Leny, na ląd wyrzucone. Była to rufa okrętu, ze złoconym napisem, odłam rei z mostu środkowego, próżna beczka do wina z wypaloną marką Jeannette itp. Nansen pojechał sprawdzić na miejscu to zjawisko i doszedł do przekonania, że ponieważ w kanale Kennedy niema prądu w kierunku cieśniny Beringa, a szczątki okrętu niemogły przecie opłynąć wszystkich części świata, musi tedy koniecznie istnieć prąd bezpośredni, prąd podwójny z północy Grenlandyi przez rzekomy biegun ku Syberyi i odwrotnie. Należało tedy zdać się na jego wolę, dać się uwięzić w lodowcach i tak dostać się do bieguna.

Zdumiewający śmiałością ten pomysł dzielnego żeglarza podobał się i rządowi i królewnej następczyni, poparto go usilnie i Nansen zbudował swego Frama, uwzględniając wszystkie możliwe przeszkody i niebezpieczeństwa. Fram składa się z potężnych kłód starego dębu, spojonych żelazem, opancerzonych pod linią zanurzania się, o spodzie wypukłym i kolistym z potężną maszyną parową o sile 4 500 koni parowych i masztach jak żaglowiec (fregata). Dla oszczędzenia paliwa, miano płynąć z pomocą wiatru, na wypadek zamarznięcia osobny przyrząd umieszczony dźwignąć miał odczepioną od walca śrubę i ster i zabezpieczyć je na pokładzie. Choć wyprawa obliczoną została na lat dwa, a trzy najwyżej, przezorny żeglarz wziął zapasy węgla, wody, żywności i t. d. na całe lat pięć, narzędzia w potrójnych egzemplarzach, pusty balon o 10.000 metrach kubicznych objętości wraz z aparatem do wytwarzania wodoru — załogi zaś tylko 75 ludzi, wybranych między najdzielniejszymi Norwegczykami. Tak dalece zaś był pewny osiągnięcia celu, iż pozostawiając w kraju małą swą pięcioletnią córeczkę u rodziców, zabrał żonę wraz z pokojową

33

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Tymczasem z nieobecności Bema pod Medyaszem zamyślał też skorzystać Puchner, który teraz miał wszystkie swe siły do dyspozycyi, gdyż Sybina i miast saskich strzedz miał dwunastotysięczny korpus posiłkowy — rosyjski...

Słówko wzmianki należy się też sprawie interwencyi rosyjskiej. Starał się o takową na własną rękę Puchner, lecz nie chcąc przyjmować na swe barki wyłącznej odpowiedzialności, straszył Sasów, iż swojemi siłami nie zdoła ich ochronić i kazał im podpisywać adresowane do siebie petycye, zawierające żądanie sprowadzenia wojsk rosyjskich celem obrony Sasów wobec powstańców. Tak się też stało. Głównodowodzący korpusem rosyjskim, stojącym na Wołoszczyźnie, generał Lüders, mający już wydane w tej mierze od cara rozkazy, przychylił się do tego żądania, skutkiem czego dwa oddziały rosyjskie wkroczyły do Siedmiogrodu. Engelhardt stanął dnia pierwszego lutego w Braszowie (Kronstadt), zaś w trzy dni później Skarjatyn przybył do Sybina.

Tem się też tłumaczy owa zaciętość, z jaką wojska cesarskie ścigały Bema od Stolzenburga aż pod Piski, oraz zgromadzenie wszystkich sił wojsk austryackich pod Medyaszem, gdzie siły węgierskie, po odtrąceniu załóg i luźnych oddziałów, wynosiły 7600 ludzi i dział trzydzieści. Pierwsze utarczki między przedniemi strażami rozpoczęły się już dnia pierwszego marca, lecz właściwa bitwa nastąpiła dnia drugiego t. m. Austryacy, mimo wytrwałej obrony Węgrów, zajęli wieś Kapusz, o milę od Medyaszu oddaloną i osadzili już w niej swoją artyleryę, gdy w tem niespodzianie, po dwutygodniowej nieobecności, pojawił się Bem na polu walki i w tej chwili z działania odpornego przeszli Węgrzy w zaczepne. Karczma we wsi Kapusz, okolona parkanem, była widownią straszliwego krwi przelewu, gdyż kilkakrotnie zdobywali ją i tracili powstańcy. Bem wśród gradu kul uwijał się po polu bitwy. Jeden batalion honwedów cofał się pod ogniem dział austryackich, opuszczając ważną pozycyę. W tej chwili znalazł się Bem przed frontem tego oddziału, zachęcając takowy do powrotu. Słowa jego przerywa jednak huk armatniego pocisku, który wyrywa całą rotę z szeregu... i wódz nieustraszony sam staje w pozostałej luce, by dodać żołnierzom serca.

Majorowi grozi degradacyą... Zawstydzony batalion znów posuwa się naprzód, lecz po chwili tchórzliwy dowódca daje ponowny rozkaz do odwrotu, wobec czego Bem powierza komendę najstarszemu kapitanowi, który spełnia bez wahania powierzony sobie rozkaz. Tylko osobistemu męstwu wodza, umiejącego w podobny sposób zagrzać żołnierza, przypisać należy, iż Węgrzy po czternastogodzinnym boju odrzucili nieprzyjaciela aż do Frauendorf, dokąd go ścigał Bem z samą artyleryą, gdyż piechota i jazda upadały już ze znużenia.

Lubo poniesione w bitwie straty znacznie uszczupliły szeregi węgierskie, a gorączka z ran i z męczenia zdawała się w zupełności wyczerpywać wątłe siły wodza, przyjął Bem bitwę w dniu trzeciego marca. Od godziny pierwszej z południa do godziny szóstej wieczorem zwycięstwo wahało się na obie strony, lecz w końcu żołnierz węgierski zmęczony, wystrzelawszy amunicyę wszystką, cofnął się do Medyaszu. Zwycięski w tym razie Puchner nie śmiał atoli ścigać Bema i zajął Medyasz dopiero w dniu czwartym marca, podczas gdy Węgrzy cofnęli się do Schäsburga.

Poniesiona porażka, tudzież wiadomość pewna już o przybyciu posiłków rosyjskich zdawały się potęgować wrodzoną energię Bema. W Schässburgu sypano wały i reduty, naprawiano broń, ściągano amunicyę. Wódz, niezrażony niepowodzeniem, zdawał się dwoić i troić w przygotowaniach do dalszego oporu, gdyż w Schäsburgu zamierzał oczekiwać na przybycie pospolitego ruszenia szeklerskiego. Zamiar ten atoli przejrzały wojska cesarskie i po nieznacznych demonstracyach, poczynionych w dniu ósmym marca postanowiły go otoczyć ze wszech stron i odciąć mu możliwe posiłki. Jakoż w dniu dziewiątym marca znikły oddziały wojsk z pod Schäsburga. Wysłane rekonesanse nie znalazły w pobliżu żadnego śladu nieprzyjaciela. Bem ze zwykłą sobie bystrością zoryentował się w sytuacyi:

— Armia zaraz niech będzie gotową do marszu — rzekł do swego sztabu. — Jesteśmy zupełnie otoczeni. Pomaszerujemy więc jedyną drogą, która jest wolna, do Hermanstadtu (Sybina).

W pół godziny później cała armia gotową była do pochodu i w dniu jedenastego marca po południu stanęła pod murami Sybinu. Rosyjska załoga wyszła z miasta i uszykowała się w pobliskiej dolinie. Zrazu myślał Bem, że widok jego znacznej siły (liczył 9.400 piechoty, 1.100 jazdy, 30 dział) zniewoli Rosyan do ustąpienia bez walki. Odebrawszy jednak raport o szyku bojowym nieprzyjaciela, odezwał się z uśmiechem:

— To oni chcą bitwy? a dobrze...

I kazał zająć artyleryi swej pozycyę od strony Grossscheuer. Moskale przyglądali się w milczeniu tym poruszeniom i wysłali silny oddział kozacki celem obejścia prawego skrzydła Bema. Zaledwo jednak kozacy zbliżyli się na odległość strzału kartaczowego, gdy baterye węgierskie przyjęły ich tak celnym ogniem, że umknęli w dzikim popłochu, by się więcej nie ukazać.

W ten sposób rozpoczęła się bitwa. Z początku kolumny rosyjskie wytrzymywały spokojnie piekielny ogień armat Bema, zaś ich tyraliery, ukryci w winnicach, nie dali się żadnym sposobem wyrugować z zajmowanych stanowisk. Bem, rozdrażniony tym oporem, podniecony zresztą pierwszem po latach ośmnastu spotkaniem z odwiecznym wrogiem swego narodu, uderzał coraz to gwałtowniej, szląc nieustannie piechotę do ataku na prawe skrzydło rosyjskie. Rosyanie, parci bagnetami Szeklerów, poczęli cofać się ku miastu, pod czas gdy Węgrzy następowali im na pięty. Równocześnie huzarzy zagrozili do tego stopnia lewemu skrzydłu nieprzyjaciół, iż ci niebawem na całej linii zaczęli się cofać, by znaleść osłonę wśród okopów przedmiejskich. Teraz jednak i artylerya Bema zbliżywszy się ku przeciwnikowi zmusiła do milczenia niezbyt celnie bijące baterye rosyjskie.

Była już godzina szósta z wieczora, gdy walka przeniosła się do przedmiejskich okopów. Po godzinnym boju Rosyanie umknęli do wnętrza miasta, które należało zdobyć bezzwłocznie, jeśli nie chciano stracić plonu zwycięstwa. Wśród zapadającego mroku rzucone przez Bema granaty wywołały w Sybinie pożar, który przyświecał szturmującym jego kolumnom. Trzy razy szli Węgrzy do ataku, lecz dopiero za czwartym szturmem zostali panami miasta, z którego Rosyanie o godzinie wpół do dziesiątej w nocy umknęli, cofając się ku wąwozom Czerwonej wieży.

Trwożni Niemcy wybiegli na ulicy, któremi wkraczało zwycięskie wojsko Bema, które utrzymane w żelaznych karbach karności, uszanowało życie i mienie wrogich sobie mieszkańców. Z wyjątkiem Benigniego, redaktora *Gońca Siedmiogrodzkiego*, służalca reakcyi, który legł od kuli, nie było żadnych ofiar w życiu ludzkiem. Prócz dwudziestu czterech dział rozmaitego kalibru i olbrzymich zapasów amunicyi, znalazł Bem w Sybinie znaczne składy sukna i mundurów, magazyny pełne żywności i trzy młyny prochowe. Armia cesarska, pozbawiona wszelkich zasobów, musiała albo uchodzić na Wołoszczyznę, albo broń złożyć.

Wiadomość o wzięciu Sybina spadła też na Austryaków, gdyby grom z jasnego nieba. Zrazu wodzowie cesarscy, którzy w dniu dziesiątego marca znaleźli się w Schäsburgu, nie chcieli uwierzyć tej hiobowej wieści. Bo też w istocie zdobycz ta była zdarzeniem tak niezwykłem, iż tak Węgrzy jak Niemcy przyjęli ją z pewnem niedowierzaniem.

(C. d. n.)

i z konieczną — jak przypuszczał — *madame*, która zgłosiła się jako ochotniczka.

Tyle z dawnych szczegółów wyprawy.

Przed tygodniem następczyni tronu szwedzko-norwegskiego otrzymała zagadkowy telegram, datowany z Melwille, tej treści:

„Zamarznięci w lodowcach, przebyliśmy biegunowe morze przy temperaturze 2° Reaumura wyżej zera, na północnych kończynach Grenlandyi“.

Czyżby istotnie zastosować można było w tym razie archimedesowskie „eureka“ i czy wykształcona ludzkość doczeka się powrotu Nansena a schyłek nowego wieku uświetni takie pomnikowe odkrycie? Świat uczony oczekuje z nieokreśloną ciekawością i niepokojem ostatecznego rozwiązania tej wielkiej zagadki.

Współcześni powieściopisarze francuscy.

Edward Rod.

(Dokończenie.)

III.

Przekonany z doświadczenia, że nie wydobędzie ze swego umysłu nic więcej, jak pewnego rodzaju kantyzm zwyrodniały, a ze swego serca nic lepszego, jak modlitwę ateusza, p. Rod wydostał się z własnej duszy, by postawić wam spółczesnym zapytanie, jak ci, w swoją kolej, stawiają zagadnienie i jak je rozwiązują.

Zwrócił się przedewszystkiem do pisarzy. W książce bardzo zręcznie napisanej (*Idées morales du temps présent*“) badał kilku mistrzów myśli współczesnej i, stosownie do odpowiedzi rozklasyfikował je na kategoryę negatywów i na kategoryę pozytywów. Przyznać wypada, że w tej części swej pracy, swej działalności, poświęconej krytyce literackiej, chroma p. Rod mocno. Kwestya wiary, — również bowiem, pod pozorem moralności, ona to jeszcze góruje w studyum p. Roda — nie może służyć jako kryteryum, stosowane do oceniania, a nadewszystko do klasyfikowania pisarzów, którzy się troszczyli o to, by stworzyć raczej dzieło sztuki lub odpowiedzieć naturalnemu kierunkowi swojej wyobraźni, niż zformułować dosadnie tę lub ową zasadę abstrakcyjną. Prawdziwie ma się ochotę zrobić zarzut p. Rod'owi, iż był bardziej wymagającym względem innych, których swej analizie poddawał, niż względem siebie. On wie chyba lepiej, niż kto inny, że myśliciel z końca tego stulecia z wielką trudnością zdoła przerzucić się całkowicie na stronę bodaj tych, co twierdzą, bodaj stanąć w szeregach tych, co przeczą.

Naprzykład, czy Renan powinien otrzymać etykietkę negatywu, jakby tego chciał p. Rod? Czyż on nie stwierdził sam, w niezliczonej ilości miejscach, niezmienny, nie dający się usunąć dualizm swej natury? Głosząc w jednem miejscu, że „libertynizm w praktyce, z doświadczenia być może prawdziwą filozofią życia“, gdzie indziej, że „istnienie jest niczem, jeżeli nie jest jednym wielkim i nieustającym, wiecznym obowiązkiem“, odważając się napisać, że „piękno wartem jest cnoty“ i przeklękając następnie z namaszczeniem przed jakim ascetą z przeszłości; płochy niedowiarek, żartujący z nieskończoności, kokietujący z Przedwiecznym, później wierzący, mistyk, wołający, że „człowiek najbardziej jest religijnym w najlepszych swych chwilach i najbliższym prawdy, gdy jest najbardziej religijnym,“ Renan nie usuwał się z pod wszelkich klasyfikacyj, w których go chciano uwięzić, i czyż nie jest pewnego rodzaju niesprawiedliwością ze strony p. Rod'a, gdy go umieszcza wpośród negatywów wówczas, gdy właśnie nie waha się postawić w liczbie pozytywów ludzi, których on sam uważa, jako „miernych wierzących, którzy zachowują jak najcięższe zwątpienia w najważniejszych artykułach wiary.“

Zresztą od czasu, kiedy p. Rod napisał „*Idées morales du temps présent*“, kilku pisarzy, których on umieścił po swej prawicy lub po swej lewicy, stopniowo pozmieniali swe miejsca. Widzieliśmy ich, jak przechodzili z lewicy na prawicę, lub bujali pomiędzy dwoma temi stronami. Mówiono o nawróceniu się Bourget'a, i faktem jest, że subtelny historyk cudzołóstw powikłanych, zdaje się wyrzekać kultu wytworności światowych na korzyść rozmyślań co raz bardziej surowych. Jeżeli zaś nie mówiono jeszcze o „nawróceniu się“ Zoli, maluczko, a gotów popalić bodaj to, co niegdyś ubóstwiał, jeżeli się jeszcze nie zdecydował ubóstwiać tego, co niegdyś palił. Braknie mu być może, do pojednania się z owem tajemniczem, które niegdyś uważał jako synonim głupoty, jedynie audyencyi, o którą prosił Leona XIII.

Z czego wypływa, że nie łatwem jest i niedogodnem spowiadanie pisarzy tegoczesnych; że ci zawodzą wszelkie przewidzenia i że postawione zapytanie, by się dowiedzieć, dla czego oni godzą się z życiem i jaki sens, jaką racyę bytu mu przyznają, że zagadnienie to, skoro nie przedstawia się dla nich żywotnem, jest nierozwagą narzucać je im, pomimo ich woli, a bardziej jeszcze nierozważnem, nadawać ich odpowiedziom znaczenie skończone i ostateczne...

IV.

Jednocześnie, nie przestając badać ludzi piszących, p. Rod przenosi swą działalność na inne pole, mniej zacieśnione. Jeżeli są umysły ciekawe i niespokojne, których dręczy wielkie zagadnienie życia, są też na świecie istoty, mężczyźni i kobiety, które nie zajmują się niem zgoła i których spokój duchowy pod tym względem kazałby przypuszczać, iż nie szukają dla tego, że znaleźli. I cóż oni znaleźli? Co ich do życia pobudza? Ani wiara, ani poświęcenie, ani tem mniej obowiązki ogniska domowego: lecz namiętność. Oto co wypełnia ich serce i ich życie i nakazuje im dla udręczeń i niepokojów bardziej im drogich, zapomnieć o tych udręczeniach, od których bledną czoła myślicieli. To powód, że p. Rod, porzucając na pewien czas krytykę, jął za pióro powieściopisarskie i napisał ten piękny szereg: „Les trois coeurs“, „Scenes de la vie cosmopolite“, „La sacrifice“, „La vie privée“ i „Le seconde vie de Michel Tessier“, „La silence“, „Les Roches-Blanches“.

Ku powszechnemu zadowoleniu pomnożył p. Rod w ten sposób zakres swych obserwacyj. Wielkie powodzenie było odpowiedzią na to niespodziane a jednak logiczne przeistoczenie się jego talentu i trudno wyszukać przykładu przeistoczenia się bardziej uzasadnionego, ponieważ trudno wynaleźć utworów bardziej gorących, jak te powieści o miłości namiętnej, a zatem bardziej porywających. Jednak nie wystarcza zapisać ten charakter powieści p. Rod'a, należy wskazać jego powód. Żeby jaka powieść nas porywała, nie dość jest, by ona była li ścisłym obrazem pewnej namiętności, że przytoczymy jako przykład zainteresowanie się bardzo względne, jakie w nas wzbudzają powieści naturalistyczne. Jeżeli są wyjątki, np. Maupassant, to się uzasadnia niezrównanemi zaletami jego stylu, niezmierną zręcznością kompozycyi, nadzwyczajną wypukłością osobistości raczej, niż wyborem przedmiotu.

Lecz oto utwory, w których kompozycya jest słabą, niekiedy brak jej zupełnie, gdzie osobistości zaledwo się zarysowują, gdzie sceny miłosne są traktowane z oględnością i surowością systematyczną, a jednak utwory te, ogołocone z powabu zewnętrznego, do tego stopnia wypełnione są życiem, iż ono zdaje się mięszać z naszem życiem i daje nam złudzenie czynu czucia, cierpienia na równi z istotami urojonemi, co jest koniec końcem najwyższym celem sztuki.

Co się przyczynia do zajęcia obudzanego przez powieści p. Rod'a, a zarazem i do ich oryginalności, to ta okoliczność, iż nigdy nie rozdziela namiętności od jej antagonisty, sumienia. Bohaterowie jego, jakby nie byli zaciekłymi w miłości i niszczeniu się nawzajem, jakby nie były zgubnemi ich uniesienia, wielkimi ich upadki, atoli nie bez walki ze sobą samymi, nie bez energicznych zwrotów, cofania się, a przynajmniej nie bez ponurych wyrzutów — kochają się i poddają upadkowi. I z tych właśnie walk wewnętrznych składa się ich namiętność, z tego to oporu gwałtownego i bezpłodnego ich sumienia zawsze zwyciężanego i wiecznie podrażnianego, czerpią oni szlachetne swe uczucia z ich nędzą, a skutkiem tego czerpią i ten bolesny powab, który wzmaga i wydelikaca nasze współczucie, naszą litość. Jeżeli zaś niekiedy miłość góruje u niego wszechwładnie i nadto jest potężną, by odepchnąć wszelki skrupuł uprzedni, to nawet wówczas nigdy nie jest pospolitą zmysłowością istot słabych i zepsutych, i staje się tak wielkiem cierpieniem przez nagromadzenie upadków, ruin, które rozsiewa po swej drodze, przez poświęcenia, na które ich skazuje, że jeszcze uszanowuje i głosi prawa sumienia w chwili, gdy je gwałci. Podobnie jak potok, powstrzymany przegrodą, w górę unosi swój prąd po to tylko, by spaść z większej jeszcze wysokości. Utwory p. Rod'a obfitują w przykłady takiej treści moralnej w zobrazowaniu namiętności. Taki Ryszard Noral („les Trois Coeurs“), u którego nieczułość, otrętwiałość uczonego usiłuje poruszyć się i doprowadza go do utraty jedynego szczęścia, jakiego zaznał, ten Noral, którego cały romans streszcza się w tem krótkiem zdaniu: „Gdy Róża-Marya została jego kochanką, Ryszard uczuł się nieszczęśliwym“; taki Michał Tessier, którego miłość łamie jego karyerę, zabija mu żonę i córkę, i który widzi się doprowadzonym logiką swych postępków do poniżenia się do okrucieństw, które najbardziej są wstrętnemi wzniosłości jego charakteru; oto znów Kermoysan i P. Herderin (le Silence“), którzy podporządkowują po walce swą miłość obyczajom światowym i giną pod brzemieniem więzów i kłamstw, na jakie się skazali.

Przytoczę wreszcie „Sacrifice“, tę z jego powieści, w której p. Rod najbardziej otwarcie przejął się jedynie uczuciem moralnem. Dramat tutaj odbywa się tylko wewnętrznie. Lekarz Piotr Morget kocha żonę swego przyjaciela Marcelego Audoin. Lecz z chwilą, gdy wyznał to przed sobą, działa w odwrotnym kierunku, oddala się, usiłuje zapomnieć. Powinność jego profesyi sprowadza go na nowo z Klotyldą. Chory jej mąż, zagrożony apopleksyą, zmusza Piotra Morget do obietnicy, by ten mu skrócił agonię przy pierwszym ataku. Z bolesnem, męczącem wahaniem się, równoznacznem agonii moralnej, Piotr poddaje się pokusie dotrzymania tej szalonej obietnicy. Śmierć Marcelego przyspieszona morfiną, czyni Klotyldę wolną. Piotr ją zaślubia. Lecz po długiej walce skrupułów, która wypełniała pierwszą część opowiadania, bez żadnej przerwy, bez jednej chwili szału, upojenia, poczyna się inna walka, walka wyrzutów sumienia. Piotr przekonuje się o niepodobieństwie usprawiedliwienia tego, co nazywa swą zbrodnią. Upadając pod ciężarem tej zbrodni, wyznaje ją wobec księdza i aby ją odpokutować, rozłącza się z tą, którą kocha.

Bez względu na to, jakiemi są ostateczne wyniki działalności literackiej p. Rod'a, zaleca się ona wielce zaletami pierwszorzędnemi. W utworach jego objawia się osobowość złożona; spora w nich ilość osobistości przemawia, lecz wszystkie one nacechowane są szczerością i nakazują szacunek. Intelektualista, który utracił swoje złudzenia, który w ciszy swego myślenia wsłuchuje się w odpowiedź serca swego, oczarowuje się nią i obawia, by nie paść jej ofiarą; pesymista szlachetny, który cierpi za nieszczęścia innych, lecz nie chce się łudzić doniosłością praktyczną swego altruizmu, który widzi w pewności i spokoju wierzącego wytłumaczenie i cel życia, to znów, który odmawia przyjąć to tłumaczenie; nieśmiały uczeń Kanta, którego logika zdołała przebrnąć przez piaski bezpłodne krytycznego nihilizmu, umknąć przed ponętą fałszywych bożków, lecz który zatrzymuje się i rozbija u stóp Synaju, nie mogąc się wspiąć na ostry szczyt, z któregoby ujrzał śmiejące się równiny ziemi obiecanej — takim się przedstawia p. Rod. Jest on jednym z najbardziej rozbudzonych i jasnowidzących przedstawicieli współczesnego ducha.

K. S.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 19. kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu złożył prezydent p. Mochnacki sprawozdanie z swej podróży do Wiednia, która się tak przedstawia: przeniesienie wału kolejowego uznano jako niemożliwe, sprawę zaś przesunięcia mostów oddano specyalnej komisyi do zbadania. W kwestyi pożyczki potrzeba uzyskać najpierw przywilej bezpieczeństwa papilarnego, uwolnienie zaś jej od stempla (40 do 60.000 zł.) zostanie w części uzyskane, natomiast uzyskania uwolnienia od podatku dochodowego nie można osiągnąć, ponieważ Wiedniowi i innym miastom także odmówiono. W końcu wyraził prezydent podziękowanie dr. Bykowi, za gorące zajmowanie się wyrobieniem pożyczki, co Rada oklaskami przyjęła.

Po uchwaleniu rozpisania wewnętrznego konkursu na posadę kasyera miejskiego, przystąpiono do porządku dziennego.

Do komisyi mającej przeprowadzić czynności przygotowawcze dla 10-milionowej pożyczki wybrano pp. Marchwickiego, Byka, Romanowicza, Schayera i Czernego.

Następnie, po powzięciu drugiej uchwały w sprawie podatku czynszowego i dodatków do podatków bezpośrednich, referował dr. Gostyński imieniem sekcyi IV. sprawę pomnożenia aptek we Lwowie. Sekcya IV. proponuje pomnożenie aptek we Lwowie o trzy, a mianowicie: otwarcie apteki okok gmachu uniwersytetu, drugiej przy ulicy Sapiehy, naprzeciw politechniki, a trzeciej w górnej części Łyczakowa, z zabronieniem przenoszenia ich następnie bliżej miasta. Otwarciu czwartej apteki na ulicy Słonecznej sprzeciwia się sekcya IV. a to dla tego, że mieszka tam najuboższa ludność miasta, lecząca się w szpitalach, niepotrzebująca więc apteki.

Nad sprawą tą wywiązała się obszerna dyskusya, która niemal całe posiedzenie zajęła. Wzięli w niej udział, prócz referenta, pp.: Michalski, dr. Weigel, dr. Pisek, Kordys, Syroczyński, Jonasz, i ks. Mazurak. Dr. Weigel przeciwny był w ogóle pomnażaniu liczby aptek we Lwowie, apteka Mikolasza bowiem sporządza rocznie lekarstw na 60.000 recept, inne przeciętnie po 24.000 a dalsze zaledwie po 9.000. W głosowaniu uchwalono utworzyć cztery nowe apteki, pozostawiając decyzyę rozmieszczenia ich komisyi.

W końcu posiedzenia postanowiono jeszcze wnieść rekurs do trybunału administracyjnego przeciw uchwale Wydziału kraj. wydanej w sprawie Gondziuków co do oznaczenia linii regulacyjnej.

Na tem o godz. 9 posiedzenie jawne przerwano a prezydent zarządził tajne.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. kwietnia

Mianowania. Rada m. Lwowa nadała posadę rzeczywistej starszej nauczycielki w szkole miejskiej pani Pöckh-Błotnickiej.

Stypendyum z fundacyi Franciszka Eichhorna rocznych 200 złr., począwszy od roku szkolnego 1894/5 otrzymał Alfred Burzyński, słuchacz II roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

Ślub. Dnia 27 bm. w kościele OO. Jezuitów o godz. ½11 rano, odbędzie się ślub panny Leonii Chamcównej, córki pp. Ant. Jaxa-Chamców, z p. Stefanem Trzecieskim, synem pp. Zbigniewów Trzecieskich z Dynowa.

Zaburzenia uliczne. Na dzień 19 listopada 1894 stowarz. socyalistyczne „Proletaryat“ zwołało we Lwowie do ratusza zgromadzenie w celu omówienia reformy wyborczej. Policya zebrania zakazała a przewódcy socyalistów postanowili urządzić zejście się na rynku i demonstrować na rzecz powszechnego głosowania. Policya, zawiadomiona o tem poufnie, wysłała komisarzy Szechtla i Kropaczk, oraz koncepistę Des Loges, w asystencyi siły zbrojnej, aby zapobiedz demonstracyom i nie dopuścić do ekscesów. Istotnie o godzinie 7 pojawiły się na rynku liczne grupy robotników, a wśród nich komisarz Kropaczek spostrzegł Frenkla, Żelaszkiewicza i Kozakiewicza, „robiących wrażenie, jakby badali teren rozpocząć się mającej akcyi i obliczali siły swoich zwolenników z jednej, a organów bezpieczeństwa z drugiej strony.“

Wkrótce też ruszył pochód, liczący 200 głów w zwartych szeregach ku ulicy Ruskiej pod dowództwem Kozakiewicza, Frenkla i Żelaszkiewicza, u wylotu ulicy Ruskiej; spotkał się jednak z kordonem policyjnym, na którego wezwanie rozproszył się w kilku minutach. Po chwili dały się słyszeć z różnych stron rynku krzyki, nawoływania, hałasy, gwizdania i śpiewy. Przy akompaniamencie tych głosów zorganizowały się nowe pochody, które śpiewając i wznosząc okrzyki na cześć socyalnej demokracyi, przeciągały przez rynek dopóty, aż któryś z nich nie trafił na kordon policyjny i nie rozbił się. Wkrótce jednak zszeregowywali się demonstranci na innem miejscu i tak szło ciągle w kółko.

Jeden z takich tłumnych pochodów, liczący do 500 głów, znowu pod dowództwem Kozakiewicza, ruszył od katedry ku ratuszowi. Komisarz Kropaczek, który się znajdował właśnie w tem miejscu, wezwał uczestników pochodu do rozejścia się, ale ponieważ to nie pomogło, Kozakiewicz zaproponował mu, że on przemówi do robotników z pod ratusza i przywróci porządek. Na to odparł komisarz, że Kozakiewicz przemawiając z miejsca, na którem właśnie stoi, może z równym skutkiem nakłonić tłumy do rozejścia się. Wtenczas Kozakiewicz skinął ręką, na ten znak robotnicy uciszyli się, a on podniesionym głosem zawołał: „Towarzysze! Gromadźcie się koło ratusza!“ Wskutek tego jawnego oporu wobec władzy, komisarz Kropaczek miał zamiar aresztować Kozakiewicza, ale zanim się obejrzał, już go nie było.

Równocześnie komisarz Szechtel załatwiał się z innemi grupami robotników, na których czele szli Frenkel i Żelaszkiewicz. Komisarz Szechtel bez trudu aresztował obu przywódzców i kazał ich odstawić na policyę. Tymczasem robotnicy stopniowo uspokoili się, rynek zaczął się wyludniać, hałasy ucichły i około godz. 10 wieczorem demonstracya skończyła się, uwieńczona tylko aresztowaniem wymienionych dwóch panów. Ci dwaj, jakoteż wspomniany wyżej szewc Kozakiewicz, a nadto Frenkel, redaktor *Nowego Robotnika*, Jan Majewski kowal, Józef Steig, lakiernik i Edward Pryma, zecer, stanęli wczoraj przed zwykłym trybunałem, jako oskarżeni o zaburzenia uliczne. Obronę wnosi dr. Grek. Wyrok zapadnie dziś.

Groźny pożar wybuchł wczoraj we Lwowie około 3-ej popołudniu przy ul. Grodeckiej l. 93 w domu Izaka Späta, właściciela hurtownego składu farb i lakierów. Na dziedzińcu domu urządzono palenisko, na którem topiono smołę potrzebną do wyrobu lakieru. Dwaj robotnicy zajęci tą manipulacyą, Józef Dudziak i Pejsach Katz, wlali do gorącej smoły terpentynę, skutkiem czego nastąpiła eksplozya i zapalił się parkan, a od niego zajęły się tuż zaraz złożone sągi drzewa sosnowego. Pożar był groźnym i mógł przybrać wielkie rozmiary, ponieważ podwórze domu tego i skład drzewa są otoczone samemi domami parterowymi, krytymi gontem. Straż pożarna energicznym ratunkiem stłumiła pożar w ciągu godziny. Natomiast obaj robotnicy, którzy zajęci byli fabrykacyą lakieru, odnieśli uszkodzenia: Dudziakowi poparzyła eksplozya twarz i ręce, Katz zaś doznał tylko lżejszych poparzeń.

Dowcipny karzeł. Wczoraj przytrzymano we Lwowie karła Wasyla Kamieńskiego, pochodzącego z Nieniowa powiatu dolińskiego. Podaje on, że wydalił się z domu rodziców celem zwiedzenia Lwowa, o którym wiele ładnego słyszał. Pieniędzy na drogę niepotrzebował bo jak mówi, jest taki mały, że ludzie się z niego naśmiewają i za to mu płacą, a we Lwowie jest dużo bogatego państwa, to mu też na życie dadzą. Drogę odbywał pieszo, nocując po domach, a wybierał je ostrożnie patrząc „czy gospodarz porządnie ubrany, żeby go w nocy nie okradł“. Karła tymczasowo oddano do aresztów policyjnych.

Kradzieże. Przy ulicy Grodzickich l. 9 skradziono srebrny świecznik wartości 30 zł. — Przy ulicy Ossolińskich przytrzymano Gerszona Hollender, który celem ukradzenia wabił do sieni kury i indyki będące na dziedzińcu. — Przy ulicy Czarneckiego pod l. 2. rozbito ubiegłej nocy szafkę wystawową kupca Goldberga i zabrano z niej towary galanteryjne. — Przy ul. Kopernika pod l. 14, skradł panu E. W. jakiś chłopak futro z kołnierzem bobrowym.

Oszukańczy spólnik. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie rozprawa karna przeciw Jakóbowi Bandlerowi, lat 31 liczącemu, oskarżonemu o oszustwo. Trybunał składają pp. radca Zubrzycki jako przewodniczący i radcy Lorenc, Majewski i Frank, jako wotanci. Oskarża prokurator p. Piwocki, broni adwokat dr. Horowitz. Oskarżony Jakób Bandler prowadził przez lat kilka handel zbożem i innemi ziemiopłodami, a nie mając funduszów, starał się o spólników, którzy środkami swoimi kapitał obrotowy przedsiębiorstwa zasilali. I tak połączył się Bandler w roku 1893 z niejakim Fussmanem, umówiwszy się z nim, że skoro nabędzie partyę zboża i wykaże się z tego przed Fussmanem terminatką, tenże wręczy mu połowę ceny kupna, zaś po dokonanej sprzedaży podzielą się zyskiem. Do rzędu takich interesów należą trzy kupna u niejakiego Oskara Schmummera na łączną sumę 4870 zł; połowę tej sumy Fussmann oskarżonemu wręczył. Bandler po sprzedaży zboża nie zwrócił jednak pieniędzy Fussmanowi. W innych znowu wypadkach oskarżony do jednego i tego samego interesu brał kilku spólników, od każdego brał połowę sumy, którą wykazywała terminatka, a później zyskiem ze spólnikami się nie dzielił. W ten sposób narażony został na szkodę niejaki Fisch, który jako spólnik dał pieniądze na ten sam interes, który Bandler zawarł już przedtem z Fussmanem. W pewnej łączności z tem pozostaje także zarzucone oszustwo na szkodę banku handlowego we Lwowie. Bank handlowy przez swego kierownika działu zbożowego Adamowicza, kupił u oskarżonego dwa wagony owsa. Zanim oskarżony dostawił owies, ofiarował bankowi jeszcze dwa wagony żyta, którego — jak się później okazało — nie miał i zażądał 300 zł. zadatku. Adamowicz dał 100 złr., a 200 zł. miał mu dać, skoro dostawi owies. Po dostawieniu owsa, dostał oskarżony w istocie 200 złr., ale w banku więcej się nie pokazał i żyta nie dostawił. Podobne oszukańcze operacye wykonywał oskarżony później coraz częściej, tak, iż suma wszystkich oszustw dochodzi do 6000 złr. Zniecierpliwiło to wreszcie spólników i oddali całą sprawę prokuratoryi i Bandler stanął wczoraj przed sądem.

Próbny alarm. Z Tarnopola piszą nam pod d. 18. bm. Wczoraj o godz. 7. wieczorem zaalarmowany został tutejszy garnizon przez komendę 11. korpusu ze Lwowa, aby był bezwłocznie gotowym wedle przepisów mobilizacyjnych do wymarszu. W ciągu niespełna godziny już do wojny wszystko było gotowe i oczekiwano dalszych rozkazów całą noc. Dziś rano dopiero przybyć miał komenderujący ze Lwowa hr. Schullenburg i polecić garnizonowi tutejszemu wymaszerować w kierunku Zbaraża.

Pojedynek. Z Tarnopola donoszą do *Fremdenblattu*: D. 11 bm. odbył się tu pojedynek na pałasze między podporucznikiem 9 pułku dragonów baronem W. a urzędnikiem sądu P. Powodem pojedynku miała być kobieta.

Szewska pasya. Z Tarnopola piszą nam: D. 17. bm majster szewski Maksym Drohobycz, gdy żona tegoż Eudokia kłótnię z nim wszczęła i nieszczególnie delikatnemi słowy go obdarzała, wpadł w taką pasyę, że nożem szewskim przebił jej prawą pierś między 3 a 4 żebrem. Stan Eudokii budzi poważne obawy... a Maksyma Drohobycza uwięziono.

W Kołomyi odegranym zostanie dnia 21. bm. na dochód funduszu budowy sali Sokoła „Król dziadów“ obraz dramatyczny Dominika z muzyką Wrońskiego pod kierownictwem kompozytora. Przedstawienie to urządza tamtejsze towarzystwo miłośników polskiej sceny i muzyki im. Moniuszki.

W sprawie reformy podatkowej. Komisya wiedeńskiej rady miejskiej uchwaliła wnieść następującą petycyę do Izby posłów: by przy 26¾ procentowym podatku domowo-czynszowym przyznano wyższy niż 30% kwotę na utrzymanie; by miastom wolno było od dochodu 3 200 zł., pobierać dodatki miejskie, by miastom pozostawiono bądź to pobieranie dodatków do podatków osobisto-dochodowych bądź konsumcyjnych.

Strejk ceglarzy. Z Wiednia telegrafują 19. bm. Ogółem bastuje 4.800 robotników cegielnianych, których strzeże 300 policyantów. Spokoju nigdzie nie zakłócono. W pogotowiu stoi 13 pułk dragonów. Fabrykanci zamierzają delożować strejkujących z domków robotniczych.

Złodziej okradziony. W jednym z wielkich zakładów koncertowych i restauracyjnych na Hernals we Wiedniu, podczas gdy salony były literalnie publicznością natłoczone, zjawił się przed inspektorem policyjnym na służbie elegancko ubrany mężczyzna, aby mu uczynić jakieś doniesienie. Gdy agent zapisywał jego nazwisko, pojawił się w gabinециku inspektora inny, młody również, przystojnie odziany młodzieniec, z jasnym letnim paltotem na ramieniu. Nowo przybyły, jak się później okazało, przyszedł także, aby zrobić doniesienie o kradzieży spełnionej w zakładzie, tj. o zatraceniu się nowego, jedwabnego parasola. Oskarżał on pewnego wiekowego jegomościa, który siedział przy tym samym co on stoliku, dał jego dokładny rysopis i prosił nawet o... list gończy. Podczas tej sprawy, obecny jeszcze w gabinecie pierwszy poszkodowany, przyjrzał się uważnie jasnemu okryciu na ramieniu młodzieńca, które z ukradzionem mu miało bardzo wiele podobieństwa. Poprosił tedy o pozwolenie bliższego obejrzenia palta, czemu jednak młodzieniec, pełen oburzenia odmówił ze słowami: „chyba pan nie przypuszczasz, że to okrycie jest kradzione!“ Wtedy poszkodowany oświadczył, iż w prawej kieszeni jest jego pugilares z listami, kartami wizytowemi itp. Wówczas złodziej został przytrzymany, przyznać się musiał do winy, choć twierdził, że i jemu skradziono parasol zupełnie nowy.

Zbyteczny na świecie. Przed kilkoma dniami znaleziono w Parsail pod Gracem, ciało 22 letniego młodzieńca, Stefana Turczyńskiego, komiwojażera wiedeńskiego domu komisowego Persicaner i Sp., który zastrzelił się pozostawiając list adresowany do policyi w Gracu, iż czuje się zbytecznym na świecie. Z należnych mu z wiedeńskiej powiatowej kasy chorych zł. 50, przeznaczył 30 dla Schwarza w Feldbachu, 15 zł. dla biednych w Weitz, a 5 zł. na krzyż na swoją mogiłę, z napisem: „Tu spoczywa zbyteczny na świecie“. Nieszczęśliwy, rozporządził jeszcze paltotem swym zimowym, na rzecz pierwszego wędrownego czeladnika jakiego bądź fachu, który z nastaniem zimy pokaże się w Parsail bez ciepłej odzieży. Samobójca, technik z zawodu był zaangażowany jako komiwojażer tylko tytułem próby; że zaś żadnych interesów nie robił dla firmy, to więc zapewne było powodem rozpaczliwego czynu.

Paryski sąd apelacyjny zatwierdził wyrok trybunału w sprawie słynnych szantażystów: Heftlera i Dreyfusa, natomiast zredukował wymiar kary, nałożonej na Declercqu'a o 5 miesięcy, a Girard'a o pół roku.

Podróże arcyksięcia d'Este. Domniemany następca tronu austryackiego arcyksiążę Fr. Ferdynand d'Este, wydał pierwszy tom swych podróży, dotychczas w 4000 egzemplarzy, z których 1000 oprawnych, reszta zaś jest z broszurowana. Oprawne egzemplarze kosztują po 6 zł., inne po 5 zł. Tom 2 wyjdzie w październiku, cały zaś nakład bogatego wydania z licznemi rycinami w tekście, kosztuje 21.000 zł. Po ukazaniu się tej pracy młodego podróżnika, podamy jej szczegółową ocenę.

Zmarli. Ignacy Zaremba Skrzyński, syn Wincentego z Harty, arcystolnika koronnego galicyjskiego i Konstancyi z hr. Fredrów, urodzony w roku 1807, zmarł w dobrach swych Strzyżów, w powiecie rzeszowskim.

Kasyno miejskie. Zapowiedziana programem zabaw na 20. bm. „Tombola“ nie nie odbędzie się z powodów od zarządu nie zależnych.

Święcone w Kole literacko-art. odbędzie się w niedzielę, dnia 21. bm. o 12 w południe.

Złoczowski Sokół urządza święcone w sobotę 20. bm. o godz. 7½ w.

Zgromadzenie Tow. ochrony zwierząt odbędzie się w niedzielę 21. b. m. o godz. 3 w ratuszu.

Wycieczka klubu cyklistów odbędzie się w niedzielę d. 21. bm. do Gródka. Punkt zborny o g. 3. popoł w dziedzińcu kamienicy l. 12. ul. Mickiewicza. Goście wprowadzeni przez członków klubu będą mile widziani. W razie niepogody wycieczka się nie odbędzie.

OFIARY.

Członkowie klubu szermierzy złożyli za pośrednictwem administracyi *Gaz Nar.* ze składki 8 zł. 65 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Dla chorego zasłużonego weterana złożono w administracyi *Gaz. Nar.* 1 zł. od kolegów. Odesłaliśmy za pokwitowaniem.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W sobotę po raz trzeci „Harde dusze“ sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, przerobiona przez Zygmunta Sarneckiego. W niedzielę popołudniu „Towarzysz pancerny“ komedya w 3 aktach M. Wołowskiego. Wieczór po raz pierwszy „Rycerze mgły“ melodramat w 5 aktach A. Dennery.

Autorów prac nadesłanych na konkurs dramatyczny upraszа Wydział kraj., aby najpóźniej do końca kwietnia 1895 zechcieli Wydziałowi kraj. wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają im być zwrócone.

Kronika naukowa zdaje się obecnie dokładać wszelkich starań, by codziennie zadawać kłam jeden tym wszystkim, którzy powątpiewają o użyteczności uczonych i postępach nauk w ogólności. Wczoraj oto Towarzystwo biologiczne w Paryżu obwieszczało światu znane już naszym czytelnikom odkrycie doktora Marmorka. Obecnie znowu w Nowym Yorku astronom Reeler odkrył nowy pierścień Saturna, złożony z licznych asteroidów małego wymiaru.

* **Śluby królewskie** — nowe polskie oratoryum, nad wykonaniem którego, od kilku już tygodni pracuje niestrudzona „Lutnia“, budzi w szerokich kołach muzycznych coraz żywsze zajęcie. I nie dziw. Oratoryum to jest jedno z najpodnioślejszych, ale i najmniej u nas uprawianych form muzycznych. Użył jej p. Mieczysław Sołtys, prof. konserwatoryum, do odmalowania krwawej epoki dziejowej, na tle której jaśnieje wiekopomna obrona Częstochowy i śluby Jana Kazimierza. Co prawda to i trudno było o inną formę, tak ze względu na sam przedmiot jak i prześliczny poemat, sędziwej poetki naszej, p. Seweryny Duchińskiej, jaki umyślnie dla kompozytora naszego napisała.

Wystawa szkiców i studyów malarskich, urządzona w Odessie przez t. zw. południowych malarzy rosyjkich, wygląda dość szaro, i z kilkuset szkiców i studyów na uwagę zasługuje chyba parę: Kuznieцowa „Główka“, Popowa „Skała w pobliżu Sanżeronu“ i Bukowieckiego „W sądzie“. Oprócz szkiców i studyów malarskich, na wystawie znajduje się wyśmienicie przez rodaka naszego, artystę-rzeźbiarza p. Jacuńskiego, wymodelowana figurka „Tancerki“, oraz postacie alegoryczne: „Elektryczność“, „Nafta“ i „Miłosierdzie“.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Ostatnie wiadomości.

Niemcy z całą obojętnością przypatrywały się biegowi zawikłań chińsko-japońskich. Oświadczały się przeciw wszelkiej interwencyi, wszelkiemu pośrednictwu mocarstw europejskich. Dzisiaj nagle, wobec zawarcia pokoju, powstał silny krzyk w pismach berlińskich, że „już najwyższy czas, aby państwa europejskie wobec traktatu pokojowego dopilnowały swoich interesów. Traktat chińsko-japoński potrzebuje istotnie potwierdzenia przez kongres europejski“. *Post* ponownie podnosi wyprawienie dwóch krążowców niemieckich na Wschód azyatycki, które tam jednak conajprędzej za dwa miesiące przybyć mogą.

Dość obojętnie zachowuje się rząd angielski, i zdaje się, że Anglia umiała już po cichu sama „dopilnować swoich interesów“, na co się zwłaszcza dzienniki rosyjskie miotają. Można uważać za pewne, że między Rosyą a Francyą doszło do formalnej umowy co do wspólnej akcyi w Azyi wschodniej; istnieje mianowicie myśl zwołania kongresu dla rewizyi chińsko-japońskiego traktatu w razie, jeżeliby istotnie traktat zobowiązywał Chiny do odstąpienia Japonii jakiegokolwiek terytoryum na lądzie stałym. W Petersburgu zapewniają, że Francya pragnie wobec świata zadokumentować swoją kordyalność z Rosyą, a z ogromnem niedowierzaniem pogląda na Anglię.

O klęsce trzęsienia ziemi

telegrafują nam:

Lublana 18 kwietnia.

Powtarzające się codziennie dwa lub trzy wstrząśnienia, jakkolwiek już niemal całkiem słabe, utrzymują ludność w nieustannym popłochu, zwłaszcza, że jak zwykle przy takich sposobnościach, puszczona jest w obieg cała masa rozlicznych bajek. Opowiadano np. jako rzecz nieulegającą wątpliwości, że przyszedł telegram od Falba, zapowiadający jeszcze silniejsze wstrząśnienia. Kto tedy może opuszcza miasto, przenosząc się bodaj na wieś w okolicę.

Zniszczenie spowodowane trzęsieniem ziemi straszne. Niemal na palcach możnaby policzyć domy nieuszkodzone. Budynek muzealny, przed kilku laty wystawiony, pękł od fundamentów do dachu, a wewnątrz całe masy gruzów poniszczyły liczne cenne okazy. Niektóre domy musiano popodpierać. — W fabryce tytoniu wszystkie schody są nadwerężone, a ruch w niej od świąt wielkanocnych wstrzymany.

Szkół mimo pierwotnej zapowiedzi dziś nie otwarto i zdaje się że tak rychło to nie nastąpi. W szkole realnej, który to budynek należy do wyjątkowo ocalonych, pomieszczono ludność pozbawioną dachu. Prezydent kraju br. Hein bardzo gorliwie zajmuje się złagodzeniem skutków klęski.

Lublana 19. kwietnia.

Noc ubiegła przeszła spokojnie; słabe tylko wstrząśnienia czuć się dały kilkakrotnie. Deszcz, którego się obawiano, zaczął padać wczoraj, skutkiem czego położenie mieszkańców nie mających dachu nad głową jest istotnie rozpaczliwe. Szczególniej dzieci i kobiety cierpią z powodu tej zmiany powietrza i nagle nastałej wilgoci. Około 3.000 robotników znajdzie tu zajęcie; telegrafowano też na wszystkie strony o siły robocze. Jak ostatecznie sprawdzono, straty w ludziach w ciągu strasznej nocy z 14. na 15. b. m. wyniosły tylko pięć ofiar; wiedeńska Rada miejska zawotowała dla m. Lublany zasiłek zł. 5.000.

Lublana d. 19. kwietnia.

Cesarz przysłał z prywatnej szkatuły 10.000 zł., które osobna komisya bezzwłocznie rozda ubogim mieszkańcom, nawiedzonym katastrofą. W powiecie Stein szkody są większe niż z razu sądzono.

Medyolan d. 19. kwietnia.

Tutejsze dzienniki donoszą o straszliwem trzęsieniu ziemi w Sycylii; w m. Montersossalmo kościół miejscowy i koszary runęły w gruzy.

Telegramy.

Wiedeń 19 kwietnia.

Począwszy od 1 maja rb. kursować będzie między Wiedniem a Karlsbadem zbytkowny pociąg pospieszny. Będzie on z Wiednia wyjeżdżać codziennie o godz. 9 min. 35 rano, a przybywać do Karlsbadu o godz. 5 min. 43 po południu; odjazd z Karlsbadu o godz. 10 min. 47 rano, a przyjazd do Wiednia o godz. 6 min. 55 po południu. Cena jazdy oznaczoną została na 34 zł. 23 ct.

Wiedeń d. 19. kwietnia.

Dowódcy 19 p. p. rezerwy pułkownikowi Berka zostało udzielonem szlachectwo.

Wiedeń d. 19. kwietnia.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż układy rządów rosyjskiego i austryackiego w sprawie regulacyi Wisły zostały ukończone. Na rok bieżący postanowione roboty, mają być jednocześnie ze stron obu rozpoczęte.

Tutejsze japońskie poselstwo otrzymało od swego rządu telegram potwierdzający wiadomość o ostatecznem podpisaniu pokoju; w punktach jego nie ma jednak żadnej wzmianki o zaczepno odpornem przymierzu.

Wiedeń d. 19. kwietnia.

Zmarły niedawno w Styryi Sefer basza zapisał testamentem Józefowi Kościelskiemu, członkowi pruskiej Izby panów i posłowi do niemieckiego parlamentu, cały swój ogromny majątek. Spadek wynosi około 6 milionów marek w gotówce, zamek Berchtoldstein i wspaniałe zbiory zabytków sztuki i broni.

Wiedeń 19 kwietnia.

Wedle ostatnich doniesień, tylko koleje południowa i północno-zachodnia zostaną na razie upaństwowione; upaństwowienie kolei należących do towarzystwa austr. węg. koleji państwowych zostało tymczasowo odroczone.

Wiedeń 19 kwietnia.

Na wczorajszej radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza, postanowiono zwołać delegacye na 5 lub 6 czerwca do Wiednia.

Praga 19 kwietnia.

Z powodu występu panny Pospiszyl w czeskim narodowym teatrze, urządzono skandale (artystka ta występowała poprzednio na scenach niemieckich, a w Wiedniu wzięła udział w przedstawieniu na dochód niemieckiego „Schulvereinu"). Policya poczyniła mnóstwo aresztowań w sali; uwięzieni są to przeważnie prawnicy i medycy. Namiestnik hr. Thun był obecny na owem przedstawieniu.

Berlin d. 19. kwietnia.

W tutejszych kołach politycznych powstało życzenie, aby korzyści i ustępstwa handlowo-polityczne uzyskane przez Japonię w Chinach, zostały i na europejskie mocarstwa rozciągnięte.

Poseł Kotze ma wnieść skargę o oszczerstwo przeciw szambelanowi Schraderowi.

Berlin d. 19. kwietnia.

Wedle *N. A. Ztg.* po ukończeniu rozpraw Rady cłowej nad stosunkami handlowemi z Japonią, rząd niemiecki sformułuje swoje żądania i przeszle je Japonii.

Berl. Tageblatt donosi: Jak się z dobrze informowanego źródła japońskiego dowiadujemy, rokowania względem niemiecko-japońskiego traktatu handlowego jeszcze nie o wiele naprzód postąpiły. Ze strony Japonii prowadzi je tutejszy poseł, margr. Aoki, który zeszłego roku zawarł traktat z Anglią. Rokowania postępują tu dlatego powolniej niż z Anglią, ponieważ juryści niemieccy nad każdym punktem najdokładniej się zastanawiają. Traktat z pewnością przyjdzie do skutku, jak tego Japonia na wszelki sposób pragnie. Podstawa jest ta sama, co traktatu z Anglią. Po pierwsze chodzi o to, aby dotychczasowe niemieckie sądownictwo konsularne i wolność Niemców od podatków ustały; Niemcy w Japonii muszą podlegać sądownictwu krajowemu i płacić podatki jak krajowcy. Od tego warunku Japonia na żaden sposób nie odstąpi; stan dotychczasowy jest dla niej ubliżającym. Co do strony handlowej zaś gotowa jest Japonia do pertraktacyj i w danym razie do poczynienia pewnych ustępstw.

Belgrad d. 19. kwietnia.

Serbski Bank kredytowy przesłał bankierowi paryskiemu Camondo 80.000 fr. jako pierwszą ratę na spłatę nowych długów Milana.

Paryż 18. kwietnia.

Rozeszła się pogłoska o odkryciu anarchistycznego związku skierowanego przeciw prezydentowi rzeczypospolitej.

Paryż 19. kwietnia.

Urzędowo zaprzeczają tutaj pogłosce o spisku anarchistycznym na życie prezydenta Faure'a.

Rzym d. 19. kwietnia.

Były minister skarbu Colombo oświadczył się w swojej mowie w Medyolanie przeciw gabinetowi Crispiego.

Niektóre dzienniki zaprzeczają pogłosce o zamierzonych zaręczynach królewicza następcy z ks. Klementyną belgijską. Król belgijski przybył tylko dla zdrowia do Włoch.

Madryt d. 19. kwietnia.

W Izbie posłów oświadczył minister wojny, że rząd postanowił pomnożyć załogę na Filipinach (na krańcu Azyi wschodniej).

Londyn d. 19. kwietnia.

Z powodu wycieczek pism konserwatystów przeciw przewódcy unionistów libaralnych, Chamberlainowi, przyszło między konserwatystami a unionistami (z zasad należą do liberałów są tylko przeciwnikami autonomii Irlandyi) do napięcia. Zapewne część ich oderwie się od swego klubu i wróci do obozu liberalnego.

Z Czitralu donoszą, że pułkownik Kelly zadał nieprzyjacielowi dojmującą klęskę w górach koło Samogher.

Dział ekonomiczny.

— **Z targów zbożowych.** Ceny produktów rolniczych bardzo powoli się podnoszą, jedynie strączkowe owoce są poszukiwane. We Wiedniu płacono groch Victoria 14 *zł.*, przedni 12 *zł.*, mały 9·50, na zasiew 8 *zł.*, fasolę do 13 *zł.* Poszły również w górę ceny maku. Za rosyjski niebieski płacą po 18 do 20 *zł*, za szary przedni 23 *zł.*, za kmin holenderski 33 do 40 *zł.*

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. kwietnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 *zł.* m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 *zł.* w. a. 335·— do 338·—, Banku hipotecznego po 200 *zł.* w. a. 452·— do 461·—. Banku kredyt. galic. po 200 *zł.* w. a. 210 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 *zł.* 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 *zł.*: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·75 do 98·45. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 *zł.*: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 *zł.* w. a. z roku 1893 98·10 do 98·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 41·75 do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·65 do 9·75. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·32·—. 100 marek niemieckich 59·60 do 60·10.

Wiedeń d. 19. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 398·6·, węgierski bank kredytowy 460·75, anglobank 170·25, länderbank 284·90, koleje państwowe 442·75, lombardy 111·75, elbetha 309·—, akcye tytoniowe 243·50, alpiny 82·50, renta majow. 101·70, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·45, losy tureckie 84·10, unionbank 331·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 19. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 245·49 (398·99), lombardy 46·90 (111·72), węgierska renta złota 103·— (123·55), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 19. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 332·87 (398·97), lombardy 94·75 (112·06), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —.— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. kwietnia.

Hotel Żorża. M. Bogucka z Czarnokoniec, J. Brokluwa z Kijowa, B. hr. Stecki z Nadycza, St. Tustanowski z Żurowa, St. hr. Komorowski z Siekierczyc, J. Dunin Kęplicz z Mikietyniec, dr. A. Witkowski z Krakowa, Wł. Ustrzycki z Czelatyc, J. Grekowicz z Buczacza, A. Sachs z Wiednia, E. Neuschloss z Pesztu.

Hotel Europejski. M. Jaroszyński z Kamieńca, J. Szujska z Krakowa, St. Chojecki z Rudy, C. Lekczyński z Remennowa, L. Milkiewicz z Marcinowic, K. Macikowski z Drohobycza, J. Białoskórski z Głuchowa, F. Fleszar z Łańcuta, M. Jasiński z Jagielnicy.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 769·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 20 kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 7·0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, — a względna wilgotność powietrza będzie około 50%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 20. kwietnia: **Agnieszki** — Irydiona Ap.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd
„Hotel europejski"
(we Lwowie plac Maryacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Sp.
właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Na miesiąc Maj

ROZMYŚLANIA, NAUKI I NABOŻEŃSTWO
do Najśw. Maryi Panny
po polsku i po francusku
najlepszych autorów, oraz

Figury i obrazy
Najświętszej Panny
w wielkim wyborze i po najniższych cenach poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

OLIWĘ DO MASZYN
i
PASY DO MASZYN
w znakomitej jakości
poleca
po cenach bardzo przystępnych
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 2.
(plac Krakowski).

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 6364

EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia
c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną

(ost. poczta Zassów st. kolei i telegrafu Czarna) wysyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane: **Nasiona i sadzonki leśne**: Jodłę, modrzew, sosnę zwyczajną i czarną, świerk, akacyę, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus na żywopłoty**, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę wiąz i żarnowiec. **Drzewka ogrodowe**: Prócz starszych wyżej wymienionych, także cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw., dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak i bużodrzew, topolę, osikę srebrną, kandyjską i wiąz. **Krzewy**: Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec, piram, liguster, leszczynę zwycz. i purpurową, mahoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. **Rośliny pnące**: Akabię, aristobię, bignonię, clematis 4 odmiany, periplocę, wino dzikie i szlachetne.

Cenniki odwrotną pocztą i franko.

Marka ochronna. **Marka ochronna.**
Marka ochronna. C. Brady

Maria-celskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady
w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

we Lwowie **główny skład w aptece Piotra Mikolascha**, Jakób Beiser, Stanisław Lachowicz, dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Wewiórski, Tytus Łazowski, Ant. Ehrbar; *w Bełzie* apt. Gross; *w Bóbrce* apt. Balbina Międlicka; *w Borszczowie* ap. M. Piotrowski; *w Brodach* H. Grünspann, apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. W. Kosińskiego Spadk.; *w Brzeżanach* aptekarz Durst.; *w Buczaczu* apt. Kornel Lewicki; *w Czortkowie* apt. Ludwik Noss; *w Dąbrowie* apt. W. Heino; *w Dolinie* apt. F. M. Tauufellner; *w Drohobyczu* apt. Krzyżanowski, Tobiaszek; *w Glinianach* apt. A. Helm; *w Gródku* apt. J. Hescheles; *w Jeziernie* apt. Czemeryński, Zahradnik; *w Jezierzanach* apt. A. Kraiński; *w Husiatynie* apt. Czerski, Piekarski; *w Kamionce strum.* apt. Karol Piepes, Karol Pilewski; *w Kopyczyńcach* apt. Reder; *w Krakowcu* apt. Feliks Walczak; *w Łopatynie* apt. St. Grünfeld; *w Mielnicy* ap. Krokowski; *w Mostach wielkich* apt J. Zieliński; *w Niemirowie* apt. Przedrzymirski; *w Pomorzanach* apt. A. Aleksiewicz; *w Potoku złotym* apt. Br. Witkiewicz; *w Przemyślu* apt. Nahlik, Aleksander Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz; *w Przemyślanach* apt. Baranowski i Englender; *w Olesku* A. Kofler; *w Radziechowie* apt. Jaśkiewicz; *w Rozdole* Lud Mierzwiński; *w Rzeszowie* apt. Ant. Kropiński, W. Kalinowski, M. Pron; *w Samborze* apt. Aleksiewicz, Maresch; *w Skale* apt. Wojciech Rogalski; *w Skolem* apt. A. Lechowski; *w Sokalu* apt. E Wysoczański; *w Stryju* apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr; *w Tarnopolu* apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kahane; *w Tyśmienicy* aptekarz Herman Rubel; *w Tłumaczu* apt. Winc. Szankowski; *w Turce* apteka spadkobierców M. Piateka; *w Tyśmienicy* apt. H. Rubla; *w Zbarażu* apt. J. Kruh; *w Zborowie* apt. Rapaport; *w Złoczowie* apt. Petesch Rappaport; *w Żurawnie* apt. J. L. Tomaszewski.

Noże ogrodnicze angielskie, podług własnych modeli, odznaczone na wystawie krajowej w dziale ogrodniczym listem pochwalnym, od złr. 1 do 3. **Nożyczki** ogrodowe od 80 ct. do złr. 3·50. **Nożyczki do gąsienic** po złr. 1. **Nożyce do szpalerów** od złr. 2·50 do 3·50. **Szczotki** stalowe do czyszczenia drzew. **Hydronety** z wężem gumowym po złr. 8, 10 i 12. **Łopaty** stalowe od 35 ct. Łopaty do drenowania oraz wszelkie narzędzia ogrodnicze. **Ławki ogrodowe** do składania po złr. 6. **Krzesła do składania** po złr 2·20

poleca 5570

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.

NOWY WYNALAZEK

PARFIE IXORA

ED. PINAUD

Mydło..............	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa....	à l'IXORA
Pomada...........	à l'IXORA
Olejek............	à l'IXORA
Puder ryżowy......	à l'IXORA
Kosmetyk..........	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 6323

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

6740

Prosięta Yorkshire

z dużej. szybko rosnącej rasy, 7 do 8 tygodniowe, są do nabycia w chlewni Zarszyn, poczta i stacya loco.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

MASZYNKI uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·50, Młynki do maku po zł. 3·50, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

W MAJĄTKU położonym w pobliżu Krakowa, w uroczej okolicy, obok stacyi kolei, są do wynajęcia mieszkania letnie z komfortem urządzone i tanie, wraz z wiktem i usługą. Łazienka urządzona wiernie według ks. Kneippa i rzeczne kąpiele do użycia. Bliższych wiadomości udzieli Administracya *Gazety Nar.* 694

KONDUKTOR przy kolei elektrycznej z kaucyą, poszukuje miejsca woźnego lub inkasenta. Zgłoszenie: Administracya J. B.

KRYCIE budynków, reperacye tychże w miejscu i na prowincyi pod gwarancyą. Wszelkie przyrządy kąpielowe poleca **Z. Gościcki**, Lwów, Kopernika 7.

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i długoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

ZDOLNA EKSPEDYTORKA o skromnych wymaganiach znajdzie umieszczenie w urzędzie pocztowo-telegraficznym w Żydaczowie. Zgłoszenia tylko za recepisem. 690

Bryndza górska
świeża, od 1. maja, paczka lub faska 5 kilo po złr. 2·28 sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

MEBLE poszukuję do kupna prywatnie z drugiej ręki; handlarze i pośrednicy wykluczeni. Oferty z dokładnym opisem i ostatnią ceną pod adresem: „Wład. Ko." do Administracyi „Gazety Nar." 695

WYSŁUŻONY podoficer pułku artyleryi polnej, z ukończoną szkołą konną w Przemyślu, władający językami: polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posady koniuszego (bereitera) do ujeżdżania koni, remont zaprzęgowych, wyścigowych, oraz do leczenia tychże. Posiada chlubne świadectwa. Łaskawe zgłoszenia: ulica Śniadeckich l. 4, Władysław Rodzeń. 696

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

ULICA MATEJKI l. 8, naprzeciw ogrodu miejskiego, pomieszkanie do wynajęcia zaraz. Bliższa wiadomość u właścicielki tej realności, II piętro. **W parterze**: I. 7 pokoi, przedpokój, kredens, kuchnia, spiżarka z przynależytościami; II. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależytościami. **I. piętro**: 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, kredens, spiżarka z przynależytościami od 1. czerwca 1895. **II. piętro**: I. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka z przynależytościami. **W suterenie**: I. 2 pokoje z kuchnią, II. 2 pokoje z kuchnią. 688

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Korespondencya prywatna
po 3 ct. od wyrazu.

Ciało całkiem zdrowe, ale serce bardzo chore, oczekuje lekarstwa
Kiókió.

Aromat

niezrównany.

Nadzwyczaj ważnem jest pielęgnowanie zębów,
które dla utrzymania piękności i towarzyskiego życia jest niezbędnem. Przez najpierwsze lekarskie powagi gorąco zalecona, najwyższemi nagrodami premiowana 6754

woda do ust z proszkiem do zębów albo pasta
Doktora J. V. Bonn, w Paryżu

działa antiseptycznie przeciw bolowi zębów i chorobie błony śluzowej, przeciw pruchnieniu zębów, nieprzyjemnemu odorowi oddechu i szkorbutowym cierpieniom dziąseł; nie narusza kompozycyi sztucznych szczęk, oczyszcza je ze ślusu etc. etc.

Wszędzie dostać można we flakonach po złr. —·65, 1·—, 1·75, 3·— 5·—, 9·50.
Proszek do zębów 75 ct. Pasta do zębów złr. 1·25.

Skład en-gros: **E. Jakobljevich**, Wien, I., Sterngasse Nr. 6 a.

Sposób użycia: ½ łyżeczki eliksiru w szklance ciepłej wody codziennie z trzykrotnem tygodniowem użyciem proszku lub pasty wystarczy do wybielenia zębów i zdesinfekcyonowania ust.

Przed naśladownictwem chroni wzór i marka.

Sól żołądkowa
JULIUSZA SCHAUMANNA
aptekarza w Stockerau.

Od wielu lat wypróbowany **środek dietetyczny do ułatwienia trawienia.** Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrej strawności.
Do nabycia we wszystkich aptekach austro-węg. monarchii.
Cena pudełka 75 ct.
Wysyłka pocztą przy odbiorze 2 pudełek za pobraniem.
Główny skład: w aptece **Juliusza Schaumanna w Stockerau.**

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wyryty jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „**A. Moll**".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 5612

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban.

FRIEDRICH WANNIECK & Co.
Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza, Berno, Morawa.

Zupełne urządzenie do wyrobu ogniotrwałej cegły, fabryka cegieł szamotowych, rur, dachówek i towarów glinianych, fabryka do wyrabiania płyt, kamieni do brukowania ulic i dróg.

Podwójnie działające ręczne prasy.

Prasa śrubowa. 6582 **Prasa za pomocą ekscentra.**

Otworzyłem pożądany w naszem mieście!

SPECYALNY MAGAZYN HAFTÓW
przyborów do haftu i do krawieczyzny damskiej
pod firmą
JÓZEF KOCABIK
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 1 naprzeciw katedry.

Polecam towar najlepszej jakości najtaniej:

Hafty najnowsze drezdeńskie, wrocławskie, berlińskie, lipskie, zaczęte i wykończone, **Kanwy, Juty, Jawy, Congres** itp, **Włóczki, Filozele**, Filozele do prania, najlepsze gatunki i największy wybór, li tylko **z marką łabędzia. Bawełny** na pończochy, do haftu i ha zkowania D. M. C. prawdz. francuskie. **Przybory do krawieczyzny damskiej**: satyny, lewantyny, brukseliny, orgautyny, baljezy, borty, taśmy, sznury. **Wielki wybór fartuszków.**

Wielki wybór wszelkich drobiazgów damskich.

Uwaga: Dobieram do wzorów kolorowanych i niekolorowanych włóczki i jedwabie jako **specyalista.** — Dla szkół, klasztorów i zakładów stosowny rabat.

Traunstein **Bawarskie podgórze.**
Stacya kolejowa Monachium-Salzburg.
Zakład wodoleczniczy Kneippa 6728
pod lekarskiem kierownictwem właściciela Dr. med. G. Wolfa.

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 6454
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry**, pokrycia powozowe. Największy skład styryjskich, karynckich i tyrolskich loden, po oryginalnych cenach fabrycznych, na ubrania męskie i damskie w tak wielkim wyborze, że i najliczniejsza konkurencya dorównać jej nie zdoła. Największy wybór cienkich, trwałych loden w najmodniejszych kolorach. **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Także przybory do krawieczyzny (jak: podszewki pod rękawy, guziki, nici, igły etc.) Trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (austryacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Przestroga! Agenci i domokrążcy mają zwyczaj pod firmą „**Stikarofsky**" sprzedać swe liche towary. Chcąc P. T. odbiorców przestrzedz zawiadamiam, że podobnym ludziom nigdy nie sprzedaję moich towarów.

Najlepsze co istnieje

na porost włosów
Woda na włosy ks. Kneippa
flaszka 50 ct. — i
Olejek ks. Kneippa
flaszka 25 ct.

Tysiąc razy uznany i wyszczególniony **środek na wzmocnienie żołądka i podniesienie sił organicznych**
Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa
cena flaszki 1 złr. w. a.

na składzie u firmy:
LEOPOLD LITYŃSKI
Lwów, Grand Hotel.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

C. k. uprzyw. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 6. lutego 1894 l. 10.150/1100 zawiadomiło **c. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny**, że Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z właściwemi innemi Ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu **5% listów hipotecznych** i wydania natomiast **4%½ listów hipotecznych.**

Na mocy tego zezwolenia Bank hipoteczny wylosuje **z dniem 30 kwietnia 1895** wszystkie jeszcze w obiegu się znajdujące 5% listy hipoteczne i wypłaci wartość ich nominalną w dniu **1. listopada 1895**, z którym to dniem ustaje dalsze ich oprocentowanie.

Przed rozpoczęciem jednakże tego losowania mogą P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych takowe najpóźniej do dnia **29 kwietnia 1895** skonwertować na 4½% listy hipoteczne a to pod następującymi warunkami:

Za każde 100 zł. kapitału w 5% listach hipotecznych z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. listopada 1895, otrzyma posiadacz tyohże **100 zł. kapitału w 4½% listach hipotecznych** z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny również dnia 1 listopada 1895 **i dopłatę 25 ct. wal. austr. w gotówce.**

P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych, którzy chcą skorzystać z tej propozycyi, mogą znajdujące się w ich posiadaniu dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne wraz z kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 listopada 1895, przedłożyć Bankowi do konwersyi **najpóźniej do dnia 29. kwietnia 1895.**

Winkulowane lub znajdujące się w depozycie sądowym dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne można do wyż podanego terminu do konwersyi zgłosić, a uskutecznić konwersyę należy najdalej w przeciągu 3 miesięcy t. j. do 1 sierpnia 1895.

Lwów, w marcu 1895.

Dyrekcya.

Nie ma obawy przed dniem prania bielizny

Używając 6702
patent. mydła z murzynem
pierze się w przeciągu pół dnia 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie przezco **konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo jak przy użyciu każdego innego mydła.**

Używając
patent. mydła z murzynem
pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Nikt odtąd nie potrzebuje prać szczotkami i nie używać szkodliwego proszku. Oszczędność czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu. — Główny skład: **Wien I. Renngasse 6.**

MYDŁO REJESTROWANA MARKA OCHRONNA Z MURZYNEM

Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner, w Rynku.
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker, Lwów, Kotlarska 3.**

COGNAC
Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia. 6294
Generalny zastępca: **Ruda & Bloehmann Budapest — Wien.**

SANATORIUM VORDERBRÜHL

Mödling pod Wiedniem.

Schronisko dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczny zakład dla dzieci osłabionych, sparaliżowanych i cierpiących na chroniczną chorobę kości lub stawów.

Opiekunów lub towarzyszy przyjmuje się. Chorych dorosłych tylko wyjątkowo.

Zakład otwarty latem i zimą. 5845

Położenie zaciszne. — Urządzenie z komfortem.

Rozległy park, wielkie terasy, kąpiele, przyrządy mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne wedle najnowszych zasad. Prospekty rozsyła lekarz kierownik: Dr. Max Scheimpflug.

Courrier & Comp. 6304
dom założony w roku 1850

spadkobiercy
L. Proux & G. Kondratowicz
Francya **Cognac** Francya

Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka". Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiórski aptekarz oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. drukarni i litografii Pillera i Spółki.